

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

ARTYSTY TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 5 Marca.

Panna Baumann E. odstąpiła swoją kolej benefisową p. Zamojskiemu. Z tego powodu przedstawienie *Wieżów* (tłómaczenie p. Seweryna Kaplińskiego) odłożonem zostało do przyszłego tygodnia. W tym zaś tygodniu odegrana będzie na benefis p. Zamojskiego, wybrana przez niego trzechaktowa komedia Moliera *Lekarz mimo woli*, świeżo dla sceny krakowskiej przetłómaczona, przez L. Winklera, oraz *Dzień świętej Zofii*, dramat w

jednym akcie, grany po raz pierwszy tego roku w teatrze paryzkim *Gymnase*, przetłómaczony dla naszej sceny przez znaną już w piśmiennictwie naszym autorkę, a w którym główną, trudną ale ładną rolę odegra p. Rychter.

— Koncert p. Kleczyńskiego, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się w sali *Hotelu Saskiego* w piątek. W koncercie tym weźmie także udział p. Rychter, który deklamować będzie. Mielśmy sposobność słyszenia na prywatnym wieczorze znakomitą i pełną siły grę p. Kleczyńskiego, oraz pię-

kny głos pani Kleczyńskiej; w talencie pani Kleczyńskiej widzimy szczęśliwe połączenie daru natury z najwyborniejszą metodą przytem deklamacya piosenek niektórych jest pełna życia, duszy i ognia artystycznego. Radzibyśmy szczególnie, aby p. Kleczyńska odśpiewała przed publicznością niektóre wiersze E. . . y; z niezrównanym bowiem urokiem wypowiada je.

—*—*—

Kilka słów o dramacie historycznym

Szekspira p. t.

„*Król Jan*“.

(napisał Marzyński).

(Ciąg dalszy).

Co do samego Króla Jana, to ten w dramacie według zdania Rötchera jest obrazem samolubnego, moralnie podupadłego państwa, odzwierciedlającego się w jego namiętnej chciwój panowania, a niedoleżnej osobie. Samolubność ta widnieje w każdej prawie osobie. Taż sama samolubna polityka zagraża moralnie upadłej Anglii, chcąc niedoleżtwo Króla Jana wyzyskać i osiągnąć z niego panowanie Francji. Kościół reprezentowany przez kardynała Pandulfa niemniej jest samolubnym jak Francja, która chce dyktować prawo Anglii. W całym przebiegu dramatu tożsamo jak i w historii widzimy, że na żadnej ze strony walczących prawo i słuszność nie stoi, a samolubstwo jest jedynym gruntem, na którym opierać chcą wszystko. Prawo Króla Jana do tronu jest urojone, a właściwie go niema; on sam wie o tem dobrze i ta wiadomość bezprawia, którego się dopuszcza i dopuszczał, pogrąża samo państwo w niebezpieczeństwo zostania łupem zewnętrznych nieprzyjaciół. A ten brak siły i energii do odparcia grożącego niebezpieczeństwa, ta bojaźń, to drżenie przed samym sobą, ta skrytobójstwo, do którego się ucieka, ten wstyd i ta zgryzota, które nie są w stanie cofnąć spełnionego czynu, ta śmierć Artura i nakoniec śmierć jego samego, wszystko to jest obrazem strasznego sądu, jaki wydaje historia w człowieku, który jako król, jako człowiek, jako przedstawiciel samoistności państwa i ludu shańbił swoje powołanie.

Przeciwnicy Jana także nieczują tej moralnej słuszności po za sobą, oni równie dążą li-tylko do zaspokojenia swoich samolubnych celów, równie niemając wyższej politycznej słuszności.

Tenże sam egoizm widzimy w Arturze i Konstancyi; oni równie nie mogą być reprezentantami państwa, bo moralny organizm ich jest zgniły. W samej więc sile narodu, w zdrowym zmyśle, leży ta siła Anglii. Wyższe społeczeństwo, ta zgnilizna, nie da mu zdrowia i życia, tu potrzeba jakiegoś silniejszego żywiołu, potrzeba organizmu zdrowego. Tym jest naród; Szekspir czuł i wiedział o tem, i jako przedstawiciela tej jego zasady wprowadza właśnie na scenę Bękartę Folkonbridga. Przez swe pochodzenie ze strony matki, należy on z jednej strony do ludzi, to jest, przeważnie do warstw jeszcze nie nadpsutych, ze strony zaś ojca Ryszarda Lwieserce, łącząc w sobie rycerskość i szlachetność umysłu, dowodzi tem-

ści narodowej i obowiązek poświęcenia się dla publicznego dobra. W nim widzimy już świadomość tego samolubstwa, świadomość o wyrodzeniu się najwyższych kół towarzystwa; Folkonbridge poczuwa się wyższym od tłumu, który go otacza, poczuwa się wskutek niezniszczonej siły swego zdrowego humoru, lecz ten jego humor, ta myśl zdrowa nie jest wynikiem walk z samym sobą, ale dziedzictwem silnego duchowego zdrowia, które w poczuciu swój własnej obfitości i świeżości jest tak pewnym siebie, że nie tylko do przemiany tak zepsutego państwa, ale całego świata zdolnym się poczuwa.

Na temto właśnie polega cały urok Bękartę, jego zjawienie się na scenie działa na widza jakby orzeźwiający powiew w chorośliwej i dusznej atmosferze. Pierwsze jego zjawienie się na scenie, przedstawia człowieka w całym znaczeniu tego wyrazu. W targach swych z bratem w obec króla i królowej Eleonory, ukazuje się on zarówno zuchwałym jak szczerym — mniej baczy na formę przyzwota, a mówi i postępuje z jednaka szczerością, jak na rycerza pełnego odwagi i ufności w swe własne siły przystało. Porównując się ze swoim niepozornym i niemiezkim, choć w prawem splodzonym łożu, bratem sir Robertem, twierdzi, że za żadne skarby świata niezamieniłby swego z nim pochodzenia. W scenie z matką cieszy się prawie z jej upadku, bo czuje więcej słuszności, więcej prawa w skłonności jej do śmiałego i rycerskiego Ryszarda, niż w klamanem uczuciu dla słabego sir Roberta. W umyśle jego niezachodzi żaden skrupuł, żaden zarzut moralny przeciwko takiemu krokowi matki. Niedba on o nic, wszystko, co może tylko dotyczyć się egoizmu osobistego, tego dopatrzyć się u niego jest niepodobniestwem i na tem polega cała idealna strona jego natury. Z obojętnością największą przyjmuje wyniesienie swoje, a nawet traktuje je z pewnym rodzajem ironii, a na wszystkie słabości ludzkie, patrzy przez toż samo szkieletko ironii, lecz niepołączonej z goryczą, jest on przytem spokojny i patrzy na to wszystko z wesołym uśmiechem. W drugim akcie widzimy go wśród samolubnej i nawzajem podchodzącej się polityki, którą wysmiewa, a wysmiewając, czyni to nie w formie uwag i moralnego rozumowania, lecz w formie najprostszego, najśmielszego humoru. Prawa jego dusza oburza się na każdy czyn dwuznaczny; gdy obywatele z Angers niechęć wzięść udziału w walce, lecz oświadczać, że pójdą po stronie zwycięzcy, Folkonbridge zwraca się do walczących z sobą królów, aby wspólnie przeciw tym „parszywym łykom“ wyruszyli. Jakież oburzenie wywołuje w jego sercu traktat między królami wojującymi zawarty! Poznaje on po raz pierwszy tę samolubną politykę, dochodzi do przekonania, że ani Filipowi, który tak pięknie i bogobojnie rozprawiać umie, dla ja- to celów prowadzi wojnę, ani

naiwnego jego humoru. Trzeci akt wprowadza nas we właściwe ognisko tej polityki, którą Szekspir miał na celu w swym dramacie upostaciować. Tu widzimy Konstancyę, która w swój macierzyńskiej miłości na wspomnienie o zawarciu traktatu niszczącego wszystkie nadzieje jej własne i jej syna, i na widok ukazujących się głównych działaczy, zapala się gniewem, chociaż pozornie prawie jest spokojna. Dalej Bękartę, który błyszczy swym humorem, szydząc z polityki, z księcia austriackiego i prawiąc mu bezustanie o „cielejącej skórze“, którą radzi mu zatkać gębę. Następnie Pandulfa, legata papieżkiego, z którego zjawieniem się zmienia się dotychczasowy porządek rzeczy; zrywa on traktat zawarty między Filipem i Janem; pierwszy słucha go z obojętnością, gdyż to pomaga do jego samolubnych celów, drugi przyjmuje pismo z Watykanu z bezsilnym narzekaniem. Gniew Konstancyi jest także po stronie Pandulfa, gdyż i ona w zasadzie samą jest zadowolnioną, mając widoki znów samolubne na zwycięstwo Artura.

Tak więc kościół wystąpił tutaj jako pośrednik i zamiast pogodzić, zrobił to, co było dla niego dogodnym. Teraz rozpoczyna się walka, a z nią piękna i potężna rola Bękartę. Z ironicznego usposobienia jego przechodzi w poważny nastrój, lubo nie traci ciągle swój barwy. Bękartę zaczyna żyć od tej chwili, w której ojczyzna jego zostaje zagrożona, dla niej samą tylko. Humor jego zostaje teraz nieco na uboczu, powaga występuje w całej pełni; jakich nie używa przekleństw na zabójcę w swój mowie do Huberta! Naturalnie dramatyczność sytuacji nie pozwala mu tutaj na takie traktowanie rzeczy jak poprzednio, lecz i tu widzimy ten sam ton, tę samą barwę, a w monologu swym przy końcu 4-go aktu wypowiada niejako sąd historii o tym stanie państwa, pogrążonego w otchłań przez winy władzy i panów.

Słabość i niesamoistność króla dosięga najwyższego szczytu, gdy swą koronę jako lennictwo od papieża przyjmuje, byle się tylko od napadu Francuzów, którzy właśnie do Anglii wkroczyli, uwolnić. Moralna bezsilność Jana w niczem się tak nie objawia, jak w nagłych przesuwaniach się w ostateczności. Jest on dumny, zarozumiałym, gdy nie grozi żadne niebezpieczeństwo; skoro jednak ono zniknie, staje się tchórzowatym i uległym. Tensam książę, który przedtem w obecności kardynała Pandulfa ze swój niezależności chępli, zniża się teraz na lennika kościoła, i tym sposobem utwierdza słabość swojego państwa. Kościół jedynie zyskuje na tem, postępując bowiem sobic chytrej od świeckiej potęgi, namiętności stronictw na swoją wyższą stronę.

Gdzie się tylko zwiózły, spotykamy się wszędzie polityką, której się bowiem oprócz jeszcze wewnętrzny



Abonament Nr. 41.

Nr. porządkowy 77.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 5^{go} Marca 1872 r.

Po raz drugi:

Tragedya w 5 aktach przez Williama Szekspira, przekład
Stanisława Koźmiana.

KRÓL JAN (King John).

OSOBY:

Król Jan — — — — —	Pan Ładnowski Bol.	Filip, król francuzki — — —	Pan Skapski.
Książę Henryk, syn Króla Jana, późniejszy Henryk III — — —	Panna May.	Ludwik, Delfin — — — — —	Pan Terenkoczy.
Artur, książę Bretanii, syn God- fryda, ostatniego księcia Bretanii a starszego brata Króla Jana	Panna Urbanewicz.	Arcyksiążę austryacki — — —	Pan Eker.
Wilhelm Marshal, hrabia Pembrok	Pan Ładnowski A.	Kardynał Pandulf, legat papieżki Chatillon, poseł francuzki do Kró- la Jana — — — — —	Pan Lidke.
Wilhelm Longsword, hrabia Solsbury	Pan Holtzman.	Eleonora, wdowa po królu Hen- ryku II, matka Króla Jana — — —	Pan Marzeński
Hubert de Brugh, szambelan kró- lewski — — — — —	Pan Zboiński.	Konstancya, matka Artura — — —	Pani Wolska.
Robert Folkonbridge, syn sir Ro- berta Folkonbridgego — — —	Pan Fiszer.	Blanka, córka Alfonsa, króla Ka- stylii, siostrzenica Króla Jana	Pani Hoffman.
Filip Folkonbridge, brat przyro- dny Roberta, bękart króla Ry- szarda I. — — — — —	Pan Benda.	Lady Folkonbridge, matka bękar- ta i Roberta Folkonbridge — — —	Panna Bendówna.
Piotr z Pomfret, prorok — — —	Pan Siedlecki.	Posłaniec — — — — —	Pani Ekerowa.
		Szeryf — — — — —	Pan Bogucki.
		Oficer — — — — —	Pan Glikson.
			Pan Pichor.

Panowie, — Obywatele miasta Angers, — Żołnierze i inni przyboczni sładzy.

Scena częścią w Anglii, częścią we Francyi.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 zlr. —
Łoża drugiego piętra 3 zlr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 zlr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 zlr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżyser **J. Rychter.**